

Aleksander Radecki

Kazanie prymicyjne, " Już nie będę was zwał sługami"

Wrocławski Przegląd Teologiczny 6/2, 297-300

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

aby go rozwinąć. Zasługuje na nagane: *Slugo zły i gnuśny*. Koniec roku szkolnego, kiedy to otrzymuje się świadectwo z ocenami wystawionymi przez ludzi, w jakiś sposób jest znakiem końca obecnej rzeczywistości, kiedy to Bóg wystawi ocenę każdemu z nas. Tej oceny nie będzie można poprawić i od tej oceny będzie zależała cała wieczność człowieka.

Wszystko ma swój czas

Jest czas nauki i czas wakacji. Kończy się czas nauki, a rozpoczyna czas wakacji. Niech to będzie czas udanego wypoczynku. Są jednak sprawy od których nigdy wakacji nie ma. Nie ma wakacji od przykazań Bożych. Może szczególnie na dwa trzeba zwrócić uwagę: na III i V. *Pamiętaj abyś dzień święty święcił*. I w czasie wakacji trzeba uczestniczyć w niedzielnej mszy św. *Nie zabijaj*. Z tego przykazania wynika obowiązek troski o życie i zdrowie swoje i innych. W czasie wakacji nie można więc narażać swojego życia i zdrowia, jak również życia i zdrowia innych ludzi. Wakacje mogą być bez szkoły, ale nie bez Pana Boga

ks. Bogdan Ferdek

KAZANIE PRYMICYJNE

„Już nie będę was zwał sługami”

To było wczoraj w Katedrze. Stali w szeregach przed ołtarzem, jeszcze w diakońskich stułach na śnieżnobiałych albach, otoczeni wieńcem gorącej modlitwy. Czekali na ten dzień tak długo! Ileż trudności przyszło im pokonać po drodze do tego Celu, którym jest kapłaństwo, odczytowane jako osobiste powołanie? Zebrani dziś na Mszy św. Prymicyjnej chciejmy zdobyć się na refleksję nad tajemnicą kapłaństwa, którą otwiera to właśnie słowo: powołanie.

Dar i Tajemnica. Taki tytuł nadał swej bardzo osobistej książce Papież Jan Paweł II, obchodzący w roku 1996 pięćdziesiątą rocznicę swoich święceń kapłańskich. To właśnie określenie *Dar i Tajemnica* najlepiej oddaje rzeczywistość życia i posługiwania każdego księdza.

Bo na pierwszy rzut oka ksiądz - to człowiek taki sam, jak wszyscy inni; kapłaństwo - mówią niekiedy ludzie - to „zawód” jak tyle jemu podobnych. „Na chłopski rozum” więcej się o kapłaństwie nie dowiemy! Dlatego na dzisiejszy dzień i celebrowaną w nim Tajemnicę musimy spojrzeć inaczej: przez pryzmat wiary!

Tajemnica każdego powołania - uczy Jan Paweł II - rozgrywa się na płaszczyźnie „niewymownego dialogu między Bogiem a człowiekiem, między miłością Boga, który wzywa, a wolnością człowieka, który Mu odpowiada” (PDV, 36). Z inicjatywą występuje zawsze Bóg, interweniując swą łaską w życiu człowieka: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem... (J 15, 16); Przywołał do siebie tych, których sam chciał” (Mk 3, 13).

To właśnie dlatego tak trudno jest odpowiedzieć na zasadnicze i - zdawałoby się proste pytanie: „dlaczego zostałem księdzem?” Byli na pewno lepsi, mądrzejsi, przystojniejsi, zdolniejsi - On, Jezus, wybrał mnie, a ja powiedziałem pokornie i ufnie: „oto jestem!”

Nie wszyscy powołani odpowiadają Bogu „tak” i trzeba dziś zwrócić na to uwagę nas wszystkich. Skoro bowiem „w powołaniu objawia się darmowa miłość Boga, a jednocześnie najwyższa z możliwych form ludzkiej wolności, wyrażająca się przyjęciem wezwania

Boga i zawierzeniu Mu” (PDV, 36), to w imię tej wolności możliwe jest także ze strony człowieka odrzucenie czy zmarnowanie otrzymanego daru.

Przeszkody, jakie mogą powstrzymać powołanych przed pójściem za Jezusem, mogą być bardzo różne (zob. PDV, 37): dobra materialne, stawiane kandydatom wymagania, uwarunkowania społeczne i kulturowe, fałszywe wyobrażenia o charakterze powołania, niejasne pojmowanie Boga i zdeformowane koncepcje człowieka, wolność pojmowana jako absolutna autonomia, tendencje prowadzące do pojmowania relacji między Bogiem a człowiekiem jako sprawy indywidualnej i prywatnej, kryzysy wiary...

Jest zatem konieczne mądre towarzyszenie wezwanym na drogi powołania ludziom w taki sposób, by w odpowiednim momencie potrafili podjąć osobistą, wolną i dojrzałą decyzję całkowitego oddania się Bogu i wytrwania na tej drodze do końca życia.

Sprawa nowych powołań

Czy nigdy nie zastanawiało nas, dlaczego ciągle „robotników mało” na Pańskim żniwie, zwłaszcza w niektórych rejonach świata? We wspomnianej już adhortacji *Pastores dabo vobis* czytamy: „Nadszedł czas, by mówić odważnie o życiu kapłańskim jako o bezcennej wartości, wspaniałej i uprzywilejowanej formie życia chrześcijańskiego. Wychowawcy, a szczególnie duchowni, powinni bez lęku przedstawiać w sposób jasny i zdecydowany powołanie do kapłaństwa jako realną możliwość dla tych młodych, którzy posiadają niezbędne dary i przymioty. Nie należy się obawiać, że w jakiś sposób skrepuje to młodych lub ograniczy ich wolność; wprost przeciwnie - wyraźna propozycja, przedstawiona w odpowiednim momencie, może się okazać decydującym czynnikiem, który skłoni młodego człowieka do wolnej i autentycznej odpowiedzi. Zresztą dzieje Kościoła oraz historia licznych powołań kapłańskich, zrodzonych nawet w bardzo wczesnym wieku, świadczą przekonująco o tym, że bliskość kapłana i jego słowo są często czynnikami opatrnościowymi: nie tylko słowo, ale sama obecność, to znaczy konkretne i radosne świadectwo, które skłania do zastanowienia i może nawet prowadzić do podjęcia ostatecznej decyzji” (PDV, 39).

Co to dla nas wszystkich znaczy: troska o powołania?

W pierwszym rzędzie odbudowanie „mentalności chrześcijańskiej, zrodzonej i podtrzymywanej przez wiarę”, czyli stworzenie warunków niezbędnych do tego, „aby każde powołanie, włącznie z kapłańskim, było rozumiane w całej jego prawdzie, miłowane w jego pięknie oraz przeżywane w duchu całkowitego oddania i głębokiej radości” (PDV, 37). Środki, jakimi dysponuje Kościół w owym „podprowadzaniu do Jezusa” osób, które On sam powołał, to: modlitwa, liturgia, głoszenie „Ewangelii powołania”, misja prowadzenia „każdego wiernego do odkrycia i przeżywania swego powołania w wolności i do zrealizowania go w miłości” (praca wychowawcza); kierownictwo duchowe, włączanie w bezinteresowną służbę potrzebującym w duchu oddania i ofiary (por. PDV 39, 40).

Streszczając powyższe sformułowania można powiedzieć, że troska o budzenie nowych powołań to nie jakaś (nawet najlepiej zorganizowana) „akcja powołaniowa” czy wręcz „werbunek” do seminarium czy klasztoru, ale codzienny, żmudny i cierpliwy proces towarzyszenia młodym ludziom w wysiłku rozpoznawania głosu Bożego (nigdy zaś „wmawianie” w kogoś, że jest powołany) i przyprowadzenie, podprowadzenie ich do Jezusa (por. J 1, 41–42). Owocność tego towarzyszenia powołanym zależy z jednej strony od autentyczności życia osób duchownych (jako „przewodników”), a z drugiej strony od ich dyskrecji prawdziwego przyjaciela wobec tych szukających drogi.

Kto odpowiada za powołania?

Pytanie wydaje się retoryczne, a odpowiedź prosta: wszyscy, czyli cały Kościół, na czele z samym powołanym (por. PDV, 69). „Aktywnym podmiotem i animatorem duszpasterstwa powołań jest wspólnota kościelna w całej swej różnorodności: od Kościoła powszechnego do Kościoła lokalnego i – dalej – do parafii i do każdego członka Ludu Bożego” (PDV, 41). Poszczególne wspólnoty i jednostki tworzące Ciało Mistyczne Chrystusa (biskupi, kapłani, rodziny chrześcijańskie, katecheci, nauczyciele, animatorzy duszpasterstw młodzieżowych, grupy powołaniowe, ruchy i stowarzyszenia religijne), będą musiały podjąć swój specyficzny wkład w rozwój duszpasterstwa powołań (PDV, 41).

Jeśli zatem odpowiedzialność za liczbę i kształt powołań ponosi cała wspólnota Kościoła, oznacza to, że „sprawa powołań kapłańskich nie może być w żadnym wypadku «zlecona» wybranym «pełnomocnikom» (księżom w ogóle, a księżom pracującym w seminarium w szczególności), bowiem jest to «żywotny problem, leżący w samym sercu Kościoła»; musi zatem znaleźć się w centrum miłości, jaką każdy chrześcijanin żywi do Kościoła” (PDV, 41). Co więcej: „powołania są wyraźnym znakiem żywotności wspólnoty kościelnej /.../. Wspólnota bez powołań jest jak rodzina bez dzieci. Czy w takim wypadku nie mamy obaw, że nasza wspólnota mało kocha Pana Boga i Jego Kościół? (Orędzie Ojca Świętego Jana Pawła II na XXIII Światowy Dzień Modlitwy o Powołania, 4).

Dzisiejsze Prymicje to znakomita okazja, by spojrzeć na sprawę powołań poprzez pryzmat nauczania Jana Pawła II na ten temat – przyznajmy – nieobecny w naszej – nawet chrześcijańskiej – codzienności.

Kapłan dziś – jaki?

Stanął przed nami Prymicjant, któremu chcemy okazać naszą życzliwość, uznanie, ale z którym też i my sami i cały Kościół chce wiązać wielkie nadzieje. Na jakiego księdza czeka dziś Kościół? Odpowiedzi poszukajmy znów u Papieża w jego książce *Dar i Tajemnica*:

„Kapłan wraz z całym Kościołem żyje w swojej epoce i jest uważnym i życzliwym, ale także krytycznym i czujnym obserwatorem tego, co dokonuje się w historii”. Konieczna jest i możliwa autentyczna duszpasterska odnowa, ale przy zachowaniu wierności Słowu Bożemu i Tradycji. „Największym zadaniem dla kapłana każdego czasu jest odnajdywać z dnia na dzień to swoje kapłańskie *dziś* w Chrystusowym *dziś* /.../ To Chrystusowe *dziś* jest zanurzone niejako w całej historii – w przeszłości, a równocześnie w przyszłości świata i każdego człowieka oraz każdego kapłana”. To właśnie dlatego nie musi się kapłan obawiać, że będzie zacfany, „wczorajszy”, bo „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13, 8).

Jakie są oczekiwania człowieka wobec współczesnego kapłana? Ojciec Święty odpowiada: pragnie on Chrystusa. O wszystko inne może się ten człowiek zwrócić do innych (wymiar ekonomiczny, społeczny, polityczny) – kapłana prosi o Chrystusa! Przepowiadanie ma doprowadzić do spotkania tego człowieka z Chrystusem, zwłaszcza podczas Eucharystii.

Drugie oczekiwanie dotyczy sakramentu pojednania. „Kapłan jest świadkiem i narzędziem Bożego Miłosierdzia”. Tu, w konfesjonale, najpełniej realizuje się ojcostwo duchowe kapłana.

Dalej: kapłan to ktoś, kto w sposób szczególny obcuje z Bogiem, z Jego świętością i nieustannie przeżywa zstępowanie tej Bożej świętości ku człowiekowi. Konsekwentnie wezwany jest, aby sam stał się świętym poprzez wierność ewangelicznemu radykalizmo-

wi! Świat woła dziś o kapłanów świętych – o przewodników i nauczycieli na drodze do świętości, a ta realizuje się poprzez autentyczne świadectwo kapłańskiego życia.

Na takim podłożu rodzą się owoce duszpasterzowania – nie zależą one od środków materialnych (zwłaszcza tych „bogaty”). Ta droga osobistej świętości prowadzi kapłana do dialogu ze światem, troski o ubogich, ojcostwa, modlitwy, ofiary, misji.

Kapłan to człowiek Słowa Bożego – głoszonego i poświadczanego życiem; o tyle przekonywujący nauczyciel – o ile świadek!

Przed księdzem staje także konieczność nieustannej formacji duchowej i intelektualnej, a także dialog z myślą współczesną po to, by blask prawdy towarzyszył spotkaniom międzyludzkim na różnych płaszczyznach wiedzy.

Drogi Prymicjancie, czy Ty chcesz być księdzem na miarę tych wszystkich oczekiwań? Siostry i bracia: czy jesteście gotowi wspierać na wszelkie sposoby tego oto nowego księdza w wypełnianiu jego obowiązków?

Wdzięczność

Jest taki zwyczaj, że na końcu uroczystości prymicyjnej neoprezbiter składa podziękowania Bogu i różnym ludziom. Uczciwość nakazuje, by wśród ludzi na pierwszym miejscu wymienieni zostali Rodzice. Nie chcę wyręczać Prymicjanta, ale pozwólcie, że przytoczę wydarzenie z życia papieża Piusa X, myśląc o wszystkich Rodzicach, którzy tak rzadko z ust swoich dzieci słyszą słowo „dziękuję”.

„Pani Małgorzata płakała ze wzruszenia i radości, gdy syn udzielał jej biskupiego błogosławieństwa. U jej nóg usiadł biskup, jak niegdyś.

– Popatrz matko, jaki piękny dostałem pierścień – powiedział jak dziecko, które pokazuje matce nową błyskotkę.

– O tak, Beppo, piękny masz pierścień – uśmiechnęła się pani Małgorzata.

Potem wskazała na srebrną obrączkę na swoim palcu i rzekła:

– Nie nosiłbyś biskupiego pierścienia, gdybym ja przedtem nie nosiła mojej ślubnej obrączki. Wówczas pochylił się biskup nad matczynym skromnym „klejnotem” i ucałował go, jak całował pierścień na palcu Ojca świętego w Rzymie.

– Powinniśmy podziękować naszej Najświętszej Matce w Cendrole za Jej wielką miłość – rzekła staruszka.

– Jutro odprawię tam Mszę św. – odpowiedział biskup żywo”.

Prymicje: dzień wielkiego dziękczynienia dla nas wszystkich - dziękczynienia wpisanego w Eucharystię, wielki hymn dziękczynienia. Podpowiedz nam, natchniony autorze *Księgi Mądrości* tak łatwo zapomniane słowo o wdzięczności: [*Panie*], w *dziękowaniu Tobie trzeba wyprzedzać słońce* (Mdr 16, 28).

ks. Aleksander Radecki